



Przed odbudową Galicyi: Przyjazd namiestnika Colarda do pałacu w Podhorcach.



Nowa kwatery komendy III. brygady Legionów: Oddział telefonistów przed „Willą Hallo”.

szem społeczeństwie, które zawsze było religijnem i w dobrej i złej doli z jednakową ufnością odnosiło się do Opatrzności, warto przecież zaznaczyć,

ski, tak samo jak i nasz, pragnie także pociech religijnych i znajduje je, zwłaszcza, że rząd republiki w chwili mobilizacji powołał do służby frontowej,

dzie kapelana, który, nie zważając na kule nieprzyjacielskie, spieszy, dokąd woła go obowiązek. Jak zaś wywiązują się nasi księża ze swego szczytnego,



„Krakowskie dzieci” w okopach Major Rück (stoi) na wizytacji 13 kompanii 13 p. p

że nawet Francuzi, uważani zawsze za skrajnych liberałów, dziś zmienili swe przekonania. I tam przypominano sobie o Panu Bogu. Żołnierz francu-

to jest pod karabin, wszystkich duchownych należących do związku armii. Każdy z nich dzieli swój czas: część jego poświęca na służbę wojskową, część zaś na niesienie pociech religijnych towarzyszom broni.

U nas jest inaczej. Każdy oddział posiada swego kapelana, któremu powierzona jest opieka religijna nad pewną grupą, nad chorymi i rannymi. Na polowisku czy w rowie strzeleckim spotkasz wsze-

ale trudnego zadania, tego dowodem listy żołnierzy, którzy wprost nie znajdują słów uznania i wdzięczności dla swych prawdziwych ojców i opiekunów, do których każdej chwili odnieść się mogą z ufnością.

Ilustracja tytułowa, zamieszczona w dzisiejszym numerze, przedstawia mszę polową przed bitwą, gdzieś tam wśród lasów i błot na Wschodzie.



Szlakiem bojowym Legionów: Na czatach.



Namiestnik gen. Colard na froncie galicyjskim.



Przed odbudową Galicyi: Namiestnik Colard z członkami Komisji u wejścia do zamku w Podhorcach.